Nr. 4. Warszawa, Kwiecień 1926 r. Rok I.

DRUKARZ

ORGAN ZWIĄZKU DRUKARZY ZJEDNOCZ. ZAWODOWEGO POLSKIEGO
Elektoralna № 21, tel. 207-86

Pięciolecie Związku Drukarzy Z. Z. P.

W dniu 5 marca 1926 r. minęło lat pięć od chwili, gdy grupa pracowników drukarskich powołała do życia Związek Drukarzy Zjednoczenia Zaw. Pol. — popularnie zwany „związkiem z Elektoralnej". Chwilę tę uczcić należy wspomnieniem przeżytych lat pięciu dla dobra ogółu drukarzy i stwierdzeniem, czy zamierzenia założycieli w czyn wprowadzone uzyskały uznanie wśród ogółu drukarzy polskich.

Wydana z racji otwarcia nowego Związku odezwa „Do Kolegów Drukarzy" w marcu 1921 r., zawiadamiająca ogół drukarzy o założeniu związku, po stwierdzeniu przyczyn rozłamu, jasno i wyraźnie określała charakter i cele nowej organizacji w założeniach następujących:

„Grupa drukarzy, z pośród wykreślonych za przekonania polityczne, jak również ci, którzy niezadowoleni są z dzisiejszej działalności Związku, postanowili założyć nową organizację drukarską. Jeżeli **wszyscy drukarze** nie mogą bronić swoich spraw ekonomicznych w jednym Związku **bezpartyjnym**, a tylko musi on być **socjalistycznym**, to dlaczegoż nie ma być drugiego Związku z programem narodowym. W tym celu zwrócono się do Zjednocznia Zawodowego Polskiego i w oparciu o tę organizację powstaje **„Związek Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego".** Jeżeli z powodu istnienia dwóch związków ucierpieć mogą na tem sprawy ekonomiczne drukarzy, wobec rozbicia się na dwa obozy, jak o tem skwapliwie głoszą panowie z Bednarskiej ulicy, to odpowiedzialność za to **spada tylko na związek socjalistyczny**, który przez nierozumne postępowanie swojego Zarządu doprowadził do rozłamu. Nowopowstały Związek nauczony zgubnym przykładem wprowadzania polityki do organizacji zawodowej, zastrzegając sobie jedynie prawo uczuć narodowo - polskich, **będzie zawsze stał na straży interesów ekonomicznych wszystkich drukarzy, bez względu na przekonania.**

Drukarze, dla których nazwa Polak nie jest czemś hańbiącem, dla których Ojczyzna jest Polska, a nie tylko marka, którzy zdają sobie sprawę, że polepszenie doli robotnika polskiego, tylko w wolnej i niepodległej Polsce może nastąpić, a nie w międzynarodówce socjalistycznej, winni popierać tę organizację przez zapisywanie się do niej.

A więc miała to być przystań spokojna dla tych drukarzy-polaków, którym w sercach biło uczucie miłości dla swej matki Polski, którym oczu nie zasłoniła nienawiść „walki klasowej", którzy dążyli do polepszenia bytu swojego i rodzin swoich, ale nie chcieli zapominać, że mimo wszystko są synami Polski, że solidarność międzynarodowa proletarjatu zaprowadzi ich do zatracenia niepodległości własnej Ojczyzny i że żaden Polak-drukarz ręki do tego przykładać nie powinien.

Czy charakter polski Związku naszego przez te pięć lat został utrzymany? Tak — bezsprzecznie tak. Mimo, że okres ten — ciągłej walki o byt organizacji, wyczerpywał siły założycieli, jednak możemy śmiało powiedzieć, że przetrwaliśmy najgrosze, a chociaż ostatnie miesiące przyniosły nam nową próbę, a w następstwie odpadnięcie grupy maszynkarzy dzięki intrygom zdeklarowanych klasowców, to jednak przyniosło to nam pewność, że organizacja nasza jest na tyle silna, że żadne intrygi jej nie zlikwidują. Charakter, który postawili założyciele organizacji przy jej powstawaniu — to jest jej polskość, został wyraźnie potwierdzony wolą Ogólnego Zebrania w dniu 10.I. 1926 tem, że „połączenie może nastąpić tylko w organizacji bezpartyjnej (nieklasowej)", a więc w takiej, w której każdy drukarz-Polak mógłby się znajdować, nie będąc zmuszanym do żadnych działań, niezgodnych z zasadami polskiemi i katolickiemi. Bo nie można na dwóch stołkach siedzieć: być Polakiem i internacjonalistą, być katolikiem i ateistą — trzeba wybierać: nie można palić Panu Bogu świeczki, a djabłu ogarka. A chociaż niektórzy drukarze starają się te rzeczy pogodzić tem, że należą do związku socjalistycznego i jednego dnia idą pod czerwonym sztandarem, a drugiego z pobożną procesją katolicką, to uważać ich należy albo za faryzeuszów, albo za ludzi nie orjentujących się, którzy nie zdają sobie sprawy do jakiej organizacji należą. Wszystko mają na sprzedaż, nawet własne sumienie.

Związek Drukarzy Z. Z. P., utrzymując charakter polski przez cały czas swego istnienia nie był jednak związkiem partyjnym, tym którzy w jego szeregach się znajdowali i znajdują, bez względu na poglądy, nie narzucał on swoich przekonań, był tolerancyjnym, czego dowodów można dostarczyć bez liku.

Również w sprawach ekonomicznych drukarzy Związek nasz nie ma ani jednej ciemnej karty za okres pięciolecia. Wbrew krakaniom przysięgłych „klasowców", że będzie on łamistrejkowskim związkiem, że na założenie jego właściciele dali pieniądze, by bronił ich interesów, założyciele Związku od zarania jego działalności prowadzili go prostemi ale i uczciwemi drogami. Stali twardo na straży obowiązującego cennika płac i główną ich troską było, aby wskutek istnienia dwóch organizacji nie ucierpiały warunki ekonomiczne. Dlatego uważali za konieczność solidarność wszystkich drukarzy w sprawach cennikowych. Tylko, że w kwestji tej spotykali na nieprzezwyciężony opór związku „klasowego", który nie chciał w sprawach tych wcale konferować z nowo-utworzonym związkiem. A były to lata ciężkie, właściciele bowiem dążyli do narzucenia opracowanego przez siebie regulaminu, którego projekt w końcu roku 1921 otrzymali obydwa związki warszawskie.

Na zrobioną propozycję porozumienia się w tej sprawie związek „klasowy" odpowiedział odmownie. Odmowa ta zemściła się na ogóle drukarzy, bo w kilka miesięcy potem, w lipcu 1922 r. związek „klasowy" sam podpisał z właścicielami nowy regulamin, który znacznie obniżył urlopy i zarobki nocne pracowników gazetowych i maszynkowych, do których p. Witkowski miał specjalne urazy i za to ich ukarał. Wtedy oburzeni gazeciarze zwrócili się do Związku naszego o pomoc i we wrześniu roku 1922 nastąpił pierwszy strajk pod egidą Związku Drukarzy Z. Z. P., który po

paru dniach skończył się pomyślnie, gazeciarze uzyskali bowiem podwyżkę stanowiącą 22 i pół proc. od minimum, które do dnia dzisiejszego znajduje się w obowiązujących warunkach cennikowych.

Korzyść moralna Związku była wtedy wielka. Osiągnięto to, że właściciele i wydawcy zrozumieli nareszcie, że istnieją dwie organizacje związkowe i że z tą drugą liczyć się trzeba. Rada Połączonych Org. Przem. Graf. zaprosiła Zarząd Związku na konferencję i zaproponowała podpisanie umowy cennikowej i regulaminu i przez nasz Związek. Wobec istniejącej już zawartej umowy ze związkiem z Bednarskiej, nie sposób było przeprowadzić zmian polepszenia urlopów i Związek nasz umowę zmuszony był przyjąć bez zmian.

Należy również wspomnieć o haniebnem stanowisku zajętem przez związek „klasowy" podczas strajku gazeciarzy. Zobowiązał się bowiem wtedy p. Witkowski dostarczyć Radzie Połącz. Org. Przem. Graf. „łamistrajków" na miejsce strajkujących. Związek nasz wydał wtedy gorącą odezwę p. t. „Pod sąd ogółu drukarzy", w której silnie napiętnował haniebne stanowisko „klasowców", miało to ten skutek, że ogół drukarzy nie poszedł za podszeptem swoich prowodyrów, którzy używali wszelkich, nawet najniegodziwszych sposobów, by Związek nasz rozbić.

W następnym roku 1923 Związek nasz na lipca przygotował szereg poprawek do skorygowania obowiązującego regulaminu i jeszcze raz zwrócił się do związku z Bednarskiej o wspólne porozumienie się, lecz znowu otrzymał odpowiedź odmowną. Nie zraziło go to, przesłał poprawki swoje właścicielom. Poprawki okazały się bardziej radykalne od związku „klasowego", który miał się być jedynym obrońcą drukarzy. Rada Poł. Organizacji Przem. Graf. zawarła umowę naprzód ze związkiem ustępliwszym z ulicy Bednarskiej, a dopiero, mając z nimi zawartą umowę w kieszeni, przystąpiła do rokowań z nami. Po dwudniowych, a raczej całonocnych obradach, oświadczyła wyraźnie: „nic więcej wam nie damy, niż związkowi z Bednarskiej".

Dzięki więc taktyce związku „klasowego", krzywdzące ogół drukarzy punkty regulaminu, utrzymały się na czas dłuższy. Doprawdy trzeba było wtedy mieć żelazne nerwy: rokować oddzielnie i nie wiedzieć, co druga organizacja myśli. Jednak gorące odczucie słuszności sprawy ogólnej nie pozwoliło młodej organizacji popełnić błędu, wyszła ona obronną ręką z rokowań i nie ma na sobie plamy obniżenia warunków cennikowych.

Dwa lata następne: 1924 i 1925, po ustąpieniu pierwszego Zarządu, który przez trzy lata pełnił w najcięższych chwilach swe obowiązki, to już okres wspólnego prowadzenia rokowań cennikowych. W roku 1924 podczas lokautu Związek nasz sumą około 25,000 złotych zasilił kasę Związku z ulicy Bednarskiej, prócz 11,240 złotych wypłaconych własnym członkom zapomóg lokautowych, a więc i tu okazała się solidarność i ofiarność naszych członków na rzecz dobra ogólnego drukarzy. Jeżeli lata te zahamowały nieco rozwój Związku, to w dużej mierze przypisać należy smutnej pamięci kilku członkom zarządu, którzy uważając Związek nasz za filję Bednarskiej, siłą starali się dwa związki złączyć. Wywołało to w ostatnich miesiącach odpadnięcie grupy zdeklarowanych klasowców, a Związek nasz, oczyszczony od szkodników, rozwijać się będzie dalej pod nowoobranym Zarządem na rok 1926.

Pierwsze organizacyjne zebranie Związku w dniu 5 marca 1921 roku powołało z pośród 45 założycieli Zarząd składający się z 9-ciu członków: Mieczysława Starzyńskiego (prezes), Henryka Zbuckiego (wice-prezes), Juljusza Drawdzika (sekretarz), Jana Sobczaka (zast. sekretarza), ś. p. Edwarda Jaskułowskiego (skarbnik), Józefa Truskolaskiego (zast. skarbnika), Wacława Jezierskiego i ś. p. Bronisława Umińskiego (pośrednictwo pracy) i Kazimierza Gawrońskiego (gospodarz). Związek rozpoczął swą działalność w maleńkim pokoiku przy Zjedn. Zaw. Pol. Na pierwsze potrzeby koledzy pośpieszyli z ofiarami na cele organizacji, złożywszy 29,130 mk. — sumę na ówczesne czasy znaczną, za które to pieniądze zakupiono najpotrzebniejsze utensylja. Fałszem więc były rozsiewane potwarze, że na założenie Związku dali właściciele.

Nie rozpoczęto gwałtownej agitacji za kaptowaniem członków, owszem, każdemu nowozgłaszającemu się kandytowi wprost odradzano przystąpienie do Związku, motywując to wściekłą naganką jaką rozpoczął „czerwony" związek, mimo to liczba członków wzrastała, tak że w końcu roku sprawozdawczego Związek liczył około dwustu członków. Sprawozdanie kasowe zamknięto sumą 709,314 marek w przychodzie i 161,682 mk. w rozchodzie — gotowizną mk. 547,613 w PKO. Jak na pierwszy rok działalności wyniki w zupełności zadawalniające.

Rok następny 1922 rozwinął organizację silniej. Członków liczono 378. Przychód marek 8,408,046, rozchód 5,410,918 mk. Pozostałość gotowizną w P. K. O. mk. 3,546,535. W roku tym przeprowodzono pierwszy strajk gazeciarzy z wynikiem pomyślnym. Pośpieszono również z pomocą podczas trwającego 16 tygodni strajku w Krakowie, opodatkowując się na ten cel. Przez cały czas trwania strajku wysłano do Krakowa 6,738,400 mk. Suma ta była dość znaczną i dowodzi, jak drukarze w naszym Związku żywo odczuwali niedolę Krakowian.

Rok 1923 zamknięto sumą marek 1,208,208,013 w przychodzie i marek 920,581,050 w rozchodzie. Gotowizną w P. K. O. mk. 291,191,498 i 3,100 zł. Dzięki szczęśliwemu ulokowaniu pieniędzy na r-ku złotowym w P. K. O. Związek uniknął dewaluacji, wskutek czego kapitał związkowy wzrósł znacznie. Dowodzi to jak gorliwie strzeżono każdego grosza ogółu, jak troskliwie zabiegano o zwiększenie majątku związkowego.

Rok 1924 — to rok silniejszego wzmożenia wpływów i wydatków, wskutek opodatkowania na zlokautowanych. Przychód 80,925 zł., rozchód 77.241 zł. Majątek Związku przedstawia się sumą 20,879 zł. W roku tym wypłacono związkowi z Bednarskiej na rzecz zlokautowanych około 25,000 zł., ofiarowano na strajkujących w Poznaniu 1,500 zł. i pożyczono 6,000 zł. Członków liczono 403. Rok ten — to rok gospodarki nowego zarządu i przymierza z Bednarską, który jak widzimy z cyfr drogo nas kosztował.

Rok ostatni 1925 zamyka się sumą w gotowiźnie 31,098 zł. i 2,427 w inwentarzu martwym. Członków 498, zaległych 116. W roku tym Związek utrzymywał już płatnego sekretarza, zajmuje 2-pokojowy lokal, posiada bibljotekę, maszynę do pisania, wszelkie ruchomości, telefon — słowem jest Związkiem zasobnym. Dzięki niezmordowanej bezinteresownej pracy dla dobra ogółu stał się silną ostoją dla tych drukarzy, którzy nie chcą oddawać swych ciężko zapracowanych groszy w ręce niepewne, rozrzutne, lecz pragną je mieć zabezpieczone w rękach ludzi uczciwych. Tym warunkom w zupełności odpowiada Związek drukarzy Z. Z. P.

Pięciolecie istnienia Związku Drukarzy Z. Z. P. dowiodło, że w życiu drukarzy warszawskich stał się on **konieczną placówką**. Choćbyśmy całe litry atramentu wypisywali o szkodliwości istnienia dwóch organizacji, to dopóki niezrozumiemy elementarnej prawdy, że jedna organizacja może być tylko **bezpartyjną-nieklasową**, wszystkie dowodzenia o połączeniu są bezcelowe. Będzie to taką samą syzyfową pracą, jak chęć nawrócenia wszystkich socjalistów na endecką miarę, lub odwrotnie. Życie powołało nasz Związek do istnienia, nie demagogiczne frazesy, lecz konieczność i ta konieczność będzie tak długo trwała, dopóki związek z Bednarskiej będzie socjalistycznym. I dlatego w rocznicę pięciolecia życzyć należy Związkowi naszemu dalszego szczęśliwego rozwoju. Niech kroczy po wytkniętej przez założycieli drodze. Niech następne lata płyną mu również bez plamy na sztandarze dobra ogółu drukarzy. Niech się nie zraża krakaniem „klasowców", że zaprzepaszcza sprawę drukarską, bo w ich mniemaniu człowiek, który nie ma wiary w czerwony sztandar, jest zdrajcą sprawy robotniczej. Niech pamięta, że jest wałem, chroniącym Ojczyznę naszą przed zbolszewizowaniem, i w ślad za nim idącą nędzę robotników.

Nowoobranemu Zarządowi, jak również jedynemu przez lat pięć dzierżącemu mandat członka Zarządu — kol. skarbnikowi Kazimierzowi Gawrońskiemu zasyłamy wyrazy serdecznego uznania i wytrwania na istniejącej dla dobra drukarzy placówce. Niech nam strzegą i rozwijają organizację naszą, by w dniu dziesięciolecia była ona jedyną, organizacją wszystkich drukarzy warszawskich.

— X —

JAK POPRAWIĆ LOS BEZKONDYCYJNYCH DRUKARZY.

Obsewując bacznie życie szerokich sfer robotniczych, zauważyć można, że tym rzeszom dzieje się coraz gorzej. Coraz więcej jest tych co pozbawieni pracy zdani są na pastwę nędzy. Ludzie ci, czując brak, widząc, że rodziny ich cierpią niedostatek, że nikt nie dba o to by im możliwie ułatwić jaką taką egzystencję, czują się pokrzywdzeni, mają żal do wszystkich, najwięcej pewno do tych, z którymi i dla których do niedawna jeszcze pracowali, będąc rozgoryczeni, może nawet mimowoli dają posłuch tym wszystkim elementom, które chcąc ich nędzę wykorzystać dla własnych celów, sieją nienawiść, rzucając hasła, że to winien rząd, ustrój kapitalistyczny, winni burżuje i t. d.

Hasła te rzucane w tłum ludzi często głodnych i wyczerpanych coraz więcej znajdują zwolenników. Że los tych rzesz robotniczych jest ciężki to każdy przyznać musi. Już to zrozumiało i Państwo chcąc pomódz w przetrwaniu tym bezrobotnym, daje zasiłki, miasta też myślą o rozpoczęciu robót, by dać zatrudnienie jaknajwiększej ilości robotnikom. Ale jak dotąd to wszystko to jeszcze nie wystarcza, a nawet często mija się z celem.

Jeżeli będziemy obserwować to, co się dzieje w Państwowem biurze pośrednictwa pracy, przy tak zwanej rejestracji bezrobotnych, przy wydawaniu zapomóg, gdy poznamy tę całą biurokratyczną procedurę przy załatwianiu tych wszystkich formalności, gdy uprzytomnimy sobie ile to razy i ile czasu każdy z bezrobotnych wystawać musi w tak zwanym ogonku, w tym tłumie ludzi rozgoryczonych, czujących się pokrzywdzonymi przez los i ludzi, to musimy się pogodzić, że lada jaki powód może być przyczyną bardzo poważnych wydarzeń nie dających się nawet przewidzieć, dowodem, że tak jest, są choćby smutne wypadki w Kaliszu, Stryju i Lublinie.

Że na to wszystko narażeni są robotnicy innych zawodów, bądź to takich, które nie posiadają żadnych organizacji, bądź też w których liczba bezrobotnych ogarnęła takie liczby, że ci co pracują nie są w możności dostatecznie im pomódz, to trzebaby z konieczności powiedzieć trudno. Ale że to wszystko dzieje się w Warszawie i w naszym zawodzie drukarskim, to jest więcej niż źle. Przyjrzawszy się bowiem tym wszystkim co pracują i policzywszy dokładnie ile niektórzy, a tych jest dość dużo, godzin w tygodniu pracują, policzywszy następnie tych kolegów bezrobotnych musielibyśmy zgodzić się, że przy dobrej woli pracujących i pracodawców bezrobocie w drukarstwie nie powinno być tak groźne, jak obecnie. Ale do przeciwdziałania temu powinno się już zabrać dawno, powinni się zabrać wszyscy i pracownicy i pracodawcy. O, bo pp. pracodawcy mają tu wiele, bardzo wiele do powiedzenia. Pp. pracodawcy może w pierwszym rzędzie są winni temu, że całe szeregi drukarzy, ich pracowników, którzy nie rzadko po lat kilka lub kilkanaście pracując w ich zakładzie stracili siły a często i zdrowie, dziś szlifują bruki i wyczerpawszy zapomogi związkowe zmuszeni są do wystawania godzinami w ogonkach bezrobotnych. Przecież przy dobrej woli, przy wspólnem zrozumieniu, możnaby znaleźć jakieś wyjście, możnaby choćby podziałem pracy uniknąć wyrzucania ludzi na bruk w czasie, gdy w kraju całym szerzy się ogólne bezrobocie. Winne są i organizacje, że nie orjentując się w czas w sytuacji nie przedsięwzięły odpowiednich kroków, by przeciwdziałać szerzeniu się bezrobocia, winni są i wszyscy koledzy pracujący, którzy pracując nie myślą wcale co robią ci, co tej pracy nie mają, nic ich nie obchodzi los tych, z którymi może wspólnie pracowali, z którymi łączyło ich tyle wspólnych nici. W swem samolubstwie, w swem jakiemś dziwnem zobojętnieniu nie chcą myśleć, może nie wszyscy, może są i tacy, co ich los bezrobotnych obchodzi, ale tych jest bardzo mało. Większość zaspakaja się tem: egzystują organizacje należy im się zapomoga to dostaną, i tem zdaniem zagłuszają swe sumienie, zagłuszają, bo nie uspakajają; wiedzą przecież dobrze, że zapomogi w myśl regulaminu są wypłacane tylko przez pewną ilość tygodni, a bezrobociem dotknięci są koledzy przez długie miesiące.

Organizacje więc nie są w możności im pomagać, gdyż statut i fundusze dostosowane są do czasów normalnych, do pewnego procentu pozbawionych pracy i na pewien okres. Dziś, gdy bezrobocie jest powszechnem to i środki pomocy i przeciwdziałania winny być większe.

I jeszcze jeden, może najważniejszy czynnik, powinien tu zabrać głos decydujący i to prędko, bardzo prędko, ponieważ się już ogromnie opóźnił. Mamy przecież Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, mamy Ustawy o czasie pracy, o pracy nocnej, o pracy młodociaych, o pracy kobiet. Mamy przecież cały szereg inspektorów, których obowiązkiem jest czuwać, by ustawy te nie były łamane przez niesumiennych pracodawców.

Tak, to wszystko jest... ale jak dotąd na papierze. Wiemy przecież wszyscy, ile drukarń małych, malutkich, których właściciele nie należą zapewne do Rady Połączonych Organizacji Przemysłu Graficznego, zmuszają swych pracowników do pracy dużo więcej niż 46-godzinnej w tygodniu.

A ile to drukarń zatrudnia pracowników młodocianych w godzinach, w których jest to ustawą wzbronione?

O tem wszystkiem władze nasze zdaje się, nie wiedzą, a szkoda, gdyż to jest przyczyną, że gdy w jednych zakładach praca trwa dużo dłużej, wykonywana przez jednych i tych samych pracowników, to w innych zakładach tej pracy brak w godzinach normalnych. Często daje się słyszeć, iż są drukarnie, w których pracują nawet w niedzielę.

W ostatnim numerze „Ogniska" lwowskiego przeczytałem wiadomość, że tamtejszy inspektor rozpoczął zwiedzanie zakładów drukarskich. Wkazanem by było, żeby i u nas pp. Inspektorzy rozpoczęli podobne zwiedzanie, może z przedstawicielami związków zawodowych, a napewno o niejednem by się mogli dowiedzieć. Zatrudnianie pracą młodocianych robotników w nadmiernej ilości poza pozbawieniem pracy wykwalifikowanych drukarzy, ma i tę złą stronę, że stwarza na przyszłość całą masę pracowników niedostatecznie wyszkolonych w swym zawodzie. Są takie zakłady, gdzie pracują sami młodociani, lub na jednego, dwóch wykwalifikowanych, ośmiu albo i więcej młodocianych. I co z nich będzie w przyszłości? Jakimi będą fachowcami? Jeszcze większe będą narzekania pp. właścicieli, iż niema zdolnych i umiejętnych pracowników. A kto temu winien?

Jeżeli sobie to wszystko uprzytomnimy, jeżeli naprawdę los tych pozbawionych pracy nas obchodzi i nie ma między wszystkimi wyżej wymienionymi czynnikami, nikogo, którýby świadomie lub nie świadomie dążył do stworzenia coraz większej nędzy i chciał stwarzać temsamem odpowiednie warunki i do jakichś niejasnych a tylko sobie wiadomych celów, to zabierzmy się wszyscy do pracy. Każdy w swoim zakresie. A więc panowie właściciele niech starają się nie redukować, a raczej w porozumieniu ze swymi pracującymi przyjąć więcej pracowników choćby na niepełne tygodnie. Inni znowu pp. właściciele niech zrezygnują z nadmiernych korzyści, niech nie zatrudniają samych młodocianych, którzy im prawie darmo pracują i niech nie zmuszają swych pracowników do pracy pofajerantowej. Koledzy zaś pracujący, niech w miarę możności opodatkują się na tych, co pozbawieni pracy, wyczerpawszy zapomogi regulaminowe, pomocy potrzebują.

A jeżeli są tacy koledzy, którzy jak słychać poza pracą w zawodzie mają inne środki utrzymania, są właścicielami bądź sklepów, bądź hoteli, jeżeli to prawda, powtarzam, to ci koledzy bezwzględnie na ten krytyczny czas powinni się zrzec tej pracy na korzyść tych, dla których praca jest jedynym środkiem egzystencji.

I jeszcze jedno: jest w Warszawie dziennik, dziennik, którego tytułu narazie nie wymieniam. Dziennik ten dużo pisze o bezrobociu, o pomocy bezrobotnym, ale u siebie, w swoim zakładzie zatrudnia niemca sprowadzonego od roku czy więcej z Niemiec, płacąc mu dość dużą pensyjkę w dolarach. A mógłby tam przecież pracować jeden nasz kolega. Redakcja tego pisma powie pewno, że tu niema specjalistów choćby i tak było, to zdaje się, że przez czas ten co niemiec wysyła dolarki do swego rodzinnego kraju, możnaby już z niejednego drukarza uczynić specjalistę. Możeby niemieckie dzienniki niezachwycały sie tak ładnym drukiem swego ziomka w Warszawie, ale druk ten wykonywałyby ręce polskiego robotnika, którego dzieci dziś łakną chleba.

A więc wszyscy do pracy, do ofiar, dla poprawy losu bezrobotnym własnemi siłami pod hasłem „sami sobie".

esel.

BEZKONDYCYJNYM Z POMOCĄ PRZYJŚĆ TRZEBA

Niech dola ludzi żyjących w nędzy —
Silniejszym echem zadźwięczy w duszy,
Niechaj ten-wątek złocistej przędzy —
Serca ofiarne Wasze poruszy!

Wszak wiecie przecie, drodzy Koledzy,
Jakie są ciężkie nasze przeżycia;
Znacie wszak przecie ten rąbek wiedzy,
Że egzystencja — podstawą życia!

Chociaż powiecie, że i Wam bieda,
Że przyjść z pomocą trudno Wam będzie,
Jednak biedniejszym dopomódz trzeba,
To leży przecież w najpierwszym rzędzie!

Bo ciężkie życia losu koleje —
I Wy przechodzić także możecie, —
A my Was wtedy, miejcie nadzieję,
Koledzy drodzy, poprzemy przecie!

Więc wspierać siebie wzajemnie trzeba
W nagłej potrzebie, w tak ciężkiej dobie,
Każdemu da się we znaki bieda,
Przyjdź mnie z pomocą — ja przyjdę Tobie

Avis.

O DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ.

Na rocznem ogólnem zebraniu została rzucona myśl, założenia drukarni związkowej. Myśl ta już nie nowa, gdyż cały szereg kolegów dawno uznało, że jedną z najlepszych rzeczy celem normowania stosunków w przemyśle graficznym, byłoby powstanie jednej wielkie drukarni, któraby była własnością wszystkich drukarzy. Drukarnia taka nie obliczona tylko na nadmierne zyski przez kilka jednostek a prowadzona fachowo i sumiennie byłaby doskonałym regulatorem cen wykonywanych robót, byłaby pewnego rodzaju przykładem, że przy dzisiejszych, jak **niektórzy błędnie twierdzą, wygórowanych płacach pracowników,** ceny za wykonanie książki, czy innej pracy drukarskiej powinny być inne. Dalej drukarnia taka byłaby pewnego rodzaju, że się tak wyrażę, przystanią dla tych wszystkich kolegów, którzy przez swe wystąpienie w obronie cennika czy regulaminu narazili się na pewnego rodzaju bojkot pp. pryncypałów. Kolega taki, wiedząc, że mamy swój własny warsztat pracy, przy którym może znaleźć zatrudnienie, napewno śmielej i odważniej broniłby każdej słusznej sprawy, wiedząc, że gdy narazi się na niezadowolenie pp. pryncypałów, to nie będzie skazany na branie zapomóg i przymusowe bezrobocie. Pp. pryncypałowie wiedząc zaś, że każdy dobry fachowiec znajdzie pracę mimo, że u nich pracować nie będzie, zawsze zastanawialiby się przed pozbawieniem go pracy, jako kary za obronę słusznych spraw.

Drukarnia taka byłaby również wielkim plusem przy załatwianiu wszelkich zatargów bądź zbiorowych, bądź w poszczególnych drukarniach. Byłaby też pewnego rodzaju hamulcem na powstawanie coraz to nowych drukarń państwowych, miejskich, korporacyjnych i t. p., gdyż wtedy te wszystkie urzędy czy instytucje miałyby możność wykonywania swych prac po cenach takich, któreby napewno konkurowały z cenami w ich własnych przedsiębiorstwach prowadzonych jak dotąd przez ludzi niefachowych i mimo że w zakładach tych pracownik dziś jest często więcej wyzyskiwany, niż w zakładach prywatnych, racjonalnie prowadzonych, to i tak koszta handlowe dochodzą w nich nawet do 50 proc. Wiemy przecież, że te wszystkie drukarnie powstały po większej części dlatego, że za wykonywane roboty musiano płacić słone ceny, nie odpowiadające prawie nigdy cenie robocizny. Nie chcę tu wyliczać całego szeregu zalet powstania takiej drukarni, uważam bowiem, że to co wymieniłem wystarczy dla przekonania największych przeciwników, a nawet i zwolennicy socjalizacji fabryk powinni widzieć w stworzeniu takiej drukarni, powolne może, ale prawdziwe wprowadzenie w życie ich ideału: **„Warsztaty pracy własnością wszystkich, a niejednostek".**

Na jakich zasadach i z jakich funduszów drukarnia taka powinna powstać?

Skreślę tu swój plan w głównych zarysach, który nie jest napewno jeszcze doskonałym i przy opracowaniu może uledz zmianom, chcę tylko by wszyscy drukarze, którym ta myśl się podoba wypowiadali swe uwagi, udzielali rad i już odkładali choćby najmniejsze oszczędności na udziały.

A więc:

1) Drukarnia winna powstać za pieniądze możliwie wszystkich drukarzy, złożone na udziały.

2) Właścicielem może zostać każden drukarz o ile wpłaci lub zobowiąże się w ściśle oznaczonym terminie wpłacić najmniej jeden udział.

3) Jeden członek nie może mieć więcej niż 10 udziałów.

4) Po uruchomieniu drukarni zyski nie mogą przenosić pewnego określonego statutem procentu; ewentualna nadwyżka dochodów na rocznem zebraniu przeznaczona jest na cele drukarskie, ogólno-społeczne, ogólno-robotnicze, stosownie do uchwał zebrania.

To są mojem zdaniem cztery zasadnicze punkty, na których statut owej drukarni powinien być budowany, by drukarnia ta odpowiadała swemu zadaniu a także żeby uniemożliwić na przyszłość by drukarnia ta stała się własnością tylko kilku jednostek, któreby znowu wyzyskiwały na swój sposób pracowników.

esel.

PROTOKÓŁ

VI-go Rocznego Ogólnego Zebrania Sprawozdawczo - wyborczego Związku Drukarzy Zjednoczenia Zaw. Polskiego, odbytego w niedzielę dn. 21.III. 1926 r. w lokalu Związku Kolejarzy Z. Z. P. (Aleje Jerozolimskie 101).

Porządek dzienny obejmował:

1) Zagajenie Zebrania, 2) wybór przewodniczącego, sekretarza o assesorów, 3) odczytanie protokółu z poprzedniego V Og. Zebr. Spraw.-wyb. odbytego w dn. 29.III. 1925 r., 4) sprawozdanie Zarządu i kasowe, 5) sprawa bezkondycyjnych, 6) wybory: 12 członków Zarządu, 3 czł. Kom. Rew. i 3 czł. Sądu Honorowego, 7) wnioski Zarządu, i wolne wioski.

Punkt 1 i 2. Zebranie zagaił kol. Gawroński, proponując zebranym następujące prezydjum: kol.kol.: Kleina— przewodniczący, Gieracza — sekretarz, assesorów: kol. Jelińskiego i Skuczyńskiego, co zebrani przyjmują przez aklamację. Odczytano porządek dzienny Zebrania i uczczono pamięć zmarłych ś. p. kol. Cugowskiego L. i Kowalskiego Romana przez powstanie z miejsc.

Punkt 3. Odczytanie protokółu. Kol. Gieracz odczytał protokół V-go Rocznego Ogólnego Zebrania Sprawozdawczo-wyborczego Zw. Dr. Z. Z. P. odbytego w niedzielę dn. 29.III. 1925 r. w lokalu własnym.

Protokół jednomyślnie przyjęto.

Punkt 4. Sprawozdanie Zarządu.

Kol. Gawroński — prezes Związku, w imieniu Zarządu w krótkich lecz treściwych słowach zdał sprawozdanie Zarządu. Z kolei prosi kolegów obecnych na zebraniu o przejrzenie w „Drukarzu" sprawozdania kasowego, gdyż ze względu na brak czasu i spóźnione zebranie odczytywać tego nie będzie, gdyż zabrałoby to dużo czasu. W tej sprawie kol. Szabłowski prosi o wyjaśnienie pozycji o kupnie i sprzedaży drukarni Kahana i 6,000 złotych.

Kol. Gawroński — daje wyczerpującą odpowiedź.

Kol. Gołuchowski — czł. Kom. rew. prosi ogół drukarzy o wyrażenie podziękowania Zarządowi za całoroczną owocną działalność i komunikuje zebranym że Kom. Rew. wszystko znalazła w porządku.

Punkt 5. Sprawa bezkondycyjnych. Kol. Ligięza w dłuższem przemówieniu informuje ogół o wyniku obrad Kom. Uzdrowien. Wykazuje różne bolączki i niedomagania ogólnie znane. Z treści przemówienia wynika że kol. pracujący usposobieni są apatycznie co do wydarzeń dni ostatnich i zachwiania cennika. Nie bronią wcale, lub też czynią małe wysiłki w kierunku poprawy stosunków. Jest to bowiem jedna z przyczyn główniejszych przez które Kom. Uzdrowien. nic nie zdziałała, przy okazji wyraża ubolewanie z powodu szczupłej ilości zebranych i braku zainteresowania sprawami wielkiej wagi roztrząsanemi na rocznem zebraniu. W końcu nawołuje i prosi kolegów o większe zainteresowanie się całokształtem prac i zamierzań Zarządu w kierunku nad poprawą stosunku i pomocy wydatniejszej.

Kol. Gawroński w przemówieniu dotyczącem sprawy bezkondycyjnych — w dłuższych wywodach i po należytem umotywowaniu proponuje uchwalenie podwyższenia składek członkowskich co do ręcznych składaczy 2 zł. i masz. składaczy 3 zł.

Kol. przewodn. Klein zapytuje czy w sprawie referatu wygłoszonego przez kolegę Gawrońskiego ktoś z zebranych pragnie zabrać głos.

Kol .Małachowski. — Wytyka błędy i wady, które powstały wskutek szczupłych jakościowo składek członkowskich. Motywuje to brakiem gotówki w kasie Związku, przeznaczonej na wypłacanie bezkondycyjnym zapomóg 10-zł. (nie regul.) i t. p. proponuje bezwzględne podwyższenie składek członkowskich bo w ten sposób tylko zapewni się wegetację bezkondycyjnym, którzy wybrali zapomogi regul.

Kol. Gawroński — nawiązując do przedmówcy mówi, że w przemówieniu kol. Małachowskiego jest pewna nieścisłość, a mianowicie, że nie wszyscy kol. na kondycjach utrzymują zdanie, że koledzy pozostający bez pracy to makulatury.

Kol. Sobociński — w kilku słowach apeluje do ogółu i prosi o rozważenie czy bezkondycyjni pobierający 10 zł. zapomogi są w stanie zwracać zwrotne zapomogi i wpłacać zaległe składki do kasy za czas bezkondycyjności.

Kol. Stefanicki — wskazywał zebranym aby nie liczyli na wysokie zapomogi, wyliczając cyfrowo przypuszczalne wpływy z opodatkowania.

Kol. Armatowicz jest zdania, że kol. będący na kondycjach bezwzględnie winni wpłacać większe składki bo tym sposobem dadzą wydatną pomoc bezkondycyjnym, którzy tylko wówczas nie będą godzić się na niższe płace.

Kol. Małachowski jest również za podwyższeniem składek i uzupełnia wywody przedmówcy.

Kol. Bielecki radzi zastanowić się nad podwyższeniem składek, albowiem wysokie opodatkowanie, sprawia to, że duży procent kolegów na kondycjach przestaje płacić wtedy składki i po dłuższym okresie czasu zapisują się jako nowi członkowie, nie regulując w ten sposób zaległości.

Kol. Ligięza wykazuje bezcelowość wypłacania zapomóg kolegom nie należącym do organizacji.

Kol. Kossuth prosi o wydrukowanie w „Drukarzu" kol. nie płacących opodatkowania. Tym sposobem wykaże się ogółowi uchylających się i ukarze moralnie.

Kol. Kiciewicz S. porusza sprawę kolegów maszynistów, którzy pracują na kilku maszynach odbierając chleb innym. Prosi składaczy o pomoc na wypadek reagowania kol. bezkond. maszynistów w stosunku do tych.

Kol. Szabłowski — za podwyższeniem składki lecz już od następującego tygodnia.

Kol. przew. Klein odczytuje zgłoszone wnioski kolegów: Rutkowskiego i Ligięzy (wniosek Zarządu) — tej treści:

Wniosek kol. Rutkowskiego:

„Opodatkować kolegów pracujących na rzecz bezkondycyjnych.

Składaczy ręcznych i maszynistów płaskich 50 proc. składek. Składaczy maszynkowych i masz. rotacyjnych, gazeciarzy 100 proc. składek".

Kol. Ligięzy (wniosek Zarządu):

„Opodatkować na rzecz bezkondycyjnych: składaczy ręcznych i masz. płaskich — 2 zł., gazeciarzy i maszynkowych składaczy — 3 zł.".

Przyjęto jednomyślnie wniosek Zarządu (kol. Ligięzy).

Kol. przew. zarządza 10 min. przerwę celem dokonania wyborów nowego zarządu. Prosi o powołanie Komisji Skrutacyjnej, w skład której wybrano kolegów: Marczewskiego, Kądziela, Gołuchowskiego, Małachowskiego, Kiciewicza S. i Stefanickiego.

Kol. Gawroński zwracając się do ogółu prosi o wybór ludzi zaufanych, którzy pracować będą chętnie i z korzyścią dla organizacji.

Punkt 7. Wnioski Zarządu.

1) Kol. Gawroński porusza sprawę funkcjonarjusza płatnego a mianowicie wykazuje szczupłą sumę, jaka wpływa na pensję dla niego (20 gr.) i proponuje uchwalenie podwyższenia o 30 gr. plus 10 gr. na wydawanie pisma związkowego.

Kol. Stolarek uzupełnia wywody przedmówcy co do funkcjonarjusza, prosząc o uchwalenie podwyższenia o kwotę podaną przez kolegę Gawrońskiego.

Kol. Buchwitz stara się przekonać ogół że proponowana kwota w stosunku do pobieranej kwoty na ten cel przez Zw. z Bednarskiej jest znikomą cząstką. Jest więc za podwyższeniem.

Kolega przew. wniosek o podwyższenie na funkc. pł. o 30 gr. i na pismo 10 gr. poddaje pod głosowanie. Wniosek uchwalony przeważającą większością głosów.

2) Kol. Gawroński zawiadamia zebranych, że Zarząd Zw. z Bednarskiej w listach do Zarządu z Elektoralnej prosi o rozważanie na ogólnem rocznem zebraniu jeszcze raz sprawy połączenia. Kreśli więc wytyczne celem prowadzenia pracy w tym kierunku przez nowy Zarząd i stara się przekonać o korzyściach z tego wynikających dla ogółu na wypadek utworzenia organizacji wyłącznie zawodowej.

Kol. Kossuth apeluje do zebranych, a szczególnie do nowego Zarządu ażeby tenże pracował w kierunku połączenia związków.

Kol. Ostrowski jest usposobiony pesymistycznie co do połączenia. Motywuje to dłuższemi obradami i czasem napróżno zmarnowanym nad tą kwestją.

Kol. Bekiesiński w krótkiem przemówieniu uważa za niewłaściwe roztrząsanie sprawy połączenia. Prosi tylko Zarząd nowy o zainteresowanie się tą sprawą.

Kol. Ligięza zgadza się na połączenie i przyznaje że jest najgorętszym zwolennikiem połączenia tylko w apolitycznej organizacji.

Kol. Wolniak mówi ogólnie o tej samej materji. Wykazuje szczupłą sumę t. j. t. zw. minimum. Wytyka pracodawców, którzy nie wyróżniają pracowników podług zapatrywań lecz pracy. Daje przykłady i sposoby prowadzenia życia przez pryncypałów i t. p.

Kol. Ligięza składa rzezolucję tej treści: „Zebrani w dniu 21.III. 1926 na ogólnem zebraniu rocznem polecają nowemu Zarządowi możliwie intensywnie pracować nad połączeniem obydwu organizacji na podstawie rezolucji uchwalonej na zebraniu w dniu 10 stycznia r. b.".

Rezolucja jednomyślnie przechodzi.

Wolne wnioski.

Kol. Ligięza przypomina uchwałę poprzedniego walnego zebrania, że funkcjonarjusz płatny nie wchodzi w skład Zarządu, bo w ten sposób nie może spełniać obowiązków własnych i jest w ciągłej kolizji.

Kol. Ligięza rzuca myśl oszczędzania pieniędzy i zdobycia tą drogą drukarni związkowej sp. akc. Wykazuje strony dodatnie i prosi o rozważenie. Projektuje składać udziały po 250 zł. i możliwie najwięcej.

Kol. Armatowicz podziela zdanie przedmówcy, dodaje, że nie chodzi tu o stworzenie drukarni w celu zysku lecz celem przyjścia z pomocą bezkondycyjnym przez dostarczenie pracy.

Kol. Gawroński popiera tę myśl.

Kol. Ostrowski — po kryzysie dopiero zaleca zakładać lub wykupywać drukarnie prywatne, ażeby jaknajwięcej zakładów było w ręku Związku.

Kol. Sobociński zgadza się z wywodami kol Ligięzy.

Kol. Stoklasek uważa tę sprawę jako nie aktualną w czasie istnienia dwóch organizacji.

Kol. Ligięza pozostaje przy swej myśli i prosi chętnych o przystąpienie do tej akcji.

Kol .przew. odczytuje wynik wyborów.

Do Zarządu wchodzą kol.: Łuczyński M., Gawroński K., Stefanicki W., Kantorek L., Appel J., Gołuchowski A., Klein W., Ligięza Stef., Armatowicz B., Stolarek F., Małachowski E.; na zastępców kol.: Jeliński Z., Kossuth T., Piotrowski J., Juściński A., Domański A., Ostrowski J., Gieracz T. Do Komisji Rewizyjnej: Starzyński Miecz., Ostrowski Fr., Kieliszczyk. Do Sądu Honorowego kol.: Poznański K., Dobrzyński W., Ostrowski J. T.

Na zakończenie zebrania kolega przew. dziękując obecnym za przybycie zamyka zebranie o godzinie 4-ej po poł.

PROTOKÓŁ

z 1-go posiedzenia Zarządu Związku Drukarzy Z. Z. P. dn. 23.III. 1926 r.

Obecni kol.: Armatowicz, Gawroński, Gołuchowski, Kantorek, Ligięza, Łuczyński, Małachowski, Piotrowski, Stolarek, Stefanicki, Sobociński, Świacki.

Zebranie zagaił przemówieniem kol. Gawroński.

Wobec tego, że kol.: Gołuchowski i Sobociński zrzekli się mandatów czł. Zarządu na ich miejsce weszli z listy zastępców koledzy: Małachowski i Piotrowski.

Następnie przystąpiono do wyborów Prezydjum Związku. Na prezesa wybrany został jednomyślnie kol. Łuczyński, na wice-prezesa kol. Świacki.

Nowowybrany prezes, dziękując za wybór, zwrócił się do kolegów z apelem o współpracę dla dobra organizacji, poczem przystąpiono do rozdzielenia funkcyj wśród pozostałych kolegów. Skarbnikiem Związku został wybrany kol. Gawroński, płatnikiem zapomóg — kol. Stolarek. Sekretarzem Zarządu i bibljotekarzem — kol. Kantorek, zastępcą sekr. Zarządu — kol. Appel, kasjerami kol.: Ligięza, Klein, Armatowicz, Stolarek, kierownikiem biura pośrednictwa pracy — kol. Małachowski, zastępcami koledzy: Appel i Stolarek, księgowym Związku kolega Piotrowski, na płatnego funkcjonarjusza Związku powołano kol. Stefanickiego. Na miejsce kol. Stefanickiego wszedł do Zarządu z listy zastępców kol. Juściński.

Z powodu wygaśnięcia uchwały Ogólnego Nadzwyczajnego Zebrania z dnia 10 stycznia r. b. postanawiającej wypłacać zapomogi wszystkim kolegom bezkondycyjnym zapisanym na listę, postanowiono przedłużyć zapomogi powyższe jeszcze na jeden tydzień. Po tym terminie wypłacać się będzie zapomogi tylko mającym prawa. Pozostałym kolegom wypłacać się będzie w miarę wpływania opodatkowania na ten cel, uchwalonego na ostatniem Rocznem Zebraniu w dniu 21.III. 1926 r.

Postanowiono nie wydawać kolegom bezkondycyjnym zapomóg zgóry.

Kolega Prezes wezwał kolegów do każdorazowego zawiadamiania Zarządu o niemożności dyżurowania.

Na tem posiedzenie zakończono.

KĄCIK.

„WIELKA SEKCJA".

„Wielka sekcja" naszynkarzy lata po całej Warszawie nawet i po prywatnych mieszkaniach, agituje, przedstawia, prosi, błaga, blaguje, grozi. Nowowybrane prezydjum na głowie stawa aby wszyscy maszynkarze włożyli jarzmo „klasowe". Tylko gdzie ci niektórzy gorliwi członkowie prezydjum byli podczas lokautu w roku 1924. Np. p. K., kierownik maszynek w drukarni Arcta, fabrykant za „grube" pieniądze maszynkarzy w drukarni swego brata, ostatnio „nauczyciel" kilku zecerów na maszynkarzy w dr. Arcta, którzy mu za to płacili, składając się na drugą tygodniówkę, czy ten pan (dzisiejszy kierownik biura pośredn. pracy „wielkiej sekcji", może się wykazać płaceniem opodatkowania na zlokautowanych? Poco grozić dzisiaj swoim uczniom że jak się nie zapiszecie do „wielkiej sekcji" to... wylecicie z kondycji. (I tchórze zapisują się). Poco udawać wielkiego związkowca jeżeli wtedy, kiedy trzeba było wykazać się solidarnością, to jego nie było, bo on... tchórzył wtedy przed płaceniem. Może dziś na pośrednictwie pracy co zarobi — to dlatego tak propaguje „wielką sekcję".

JESZCZE RAZ SPRAWA POŁĄCZENIA.

Na ogólnem rocznem zebraniu w dn. 21.III. 26 na skutek listu Zarządu Zw. „klasowego" z ul. Bednarskiej, jeszcze raz dyskutowano nad sprawą połączenia. Mimo że na zebraniu nie był obecny b. pierwszy prezes Związku który niesłusznie jest uważany przez Związek z Bednarskiej za największego przeciwnika połączenia, zebrani jednomyślnie po dyskusji potwierdzili rezolucje ogólnego zebrania z dnia 10.I. 26 co do warunków połączenia. A więc, mimo, że głównego „demagoga" nie było rezolucja zapadła tej samej treści, Winno to otrzeźwić Związek „klasowy" i powinien szczerze zastanowić się nad tem, że połączenie może nastąpić ale tylko w związku bezpartyjnym-nieklasowym.

I... ZNÓW MA ZMARTWIENIE!

Nasz „kochany przyjaciel" — pan A. B. przenicował nasze sprawozdanie kasowe i usiłuje uczyć nas buchalterji. Niepodoba mu się **rzeczywiste** wykazanie przychodu i rozchodu, on by niektórych sum nie wpisywał ani do przychodu, ani do rozchodu — bo poco, łatwiej by mógł niemi... manewrować, kręcić, w miarę tego, jak by mu było wygodniej. Przecież to jego stała zasada. Zmartwienie o nasze koszta administracyjne niech pozostawi naszej Komisji Rewizyjnej i naszym członkom, dla których książki kasowe zawsze są otworem. Ci, którzy do tej pory nie złożyli nam sprawozdania z wziętych z naszej kasy 25,000 złotych podczas lokautu, w roku 1924, nie mają prawa udzielać nam lekcji buchalterji.

CHROŃ MNIE BOŻE OD PRZYJACIÓŁ.

P. red. A. B. udziela nam „przyjacielskiej" rady, abyśmy nie przedrukowywali wyjątków z poznańskiego „Drukarza Polskiego", bo według niego jest on organem „łamistrajków", i nie chce nas stawiać w jednym szeregu z nimi. Przyznać musimy że to już postęp znaczny w stosunku do naszego związku. Przecież całe szpalty wypisywane były o nas w „Wiad. Graficznych" w ciągu pięciolecia, że jesteśmy organizacją łamistrajkowską na żołdzie właścicieli. I z tych względów dziękujemy za „przyjacielską" radę, bo może i co do organizacji Poznańskiej będzie kiedyś odwoływał to co sam napisał.

MUSSOLINI I... P. SZCZUCKI.

Socjalistyczne serce p. S. roztkliwia się niezmiernie nad niedolą w jakiej znajdują się „klasowe" związki zawodowe w „Kraju czarnych koszul". Kuracja „rycynowa" jaką stosowały związki faszystowskie przeciw sympatykom komunizmu boli do dnia dzisiejszego serce prawowiernego socjalisty. Co go to obchodzi że robotnicy włoscy są zadowoleni i syci, nie cierpią braku pracy. On jako socjalista czerpie swe natchnienie z Berlina. W chwili gdy Mussolini zajął przyjazne dla narodu polskiego stanowisko, mężnie broniąc spraw Polski, p. S. odgrywa rolę pluskwy, chcącej ugryźć Mussoliniego w piętę. Kiedy konie kują, to i żaba nogę podstawia.

Zamiast litować się nad niedolą „klasowców" włoskich, zamieć pan, p. S. swoje podwórko. Wypleń chwasty partyjne ze związku na Bednarskiej, a przysłyżysz się sprawie drukarskiej. Co ci po solidarności międzynarodowej proletarjatu, jeżeli dom twój własny nieuporządkowany z twojej winy i twoich „towarzyszów".

DZWOŃ, DZWOŃ — P. NUROWSKI.

W „Wiadomościach Graficznych" p. Nurowski wystosował z krzykiem list otwarty do drukarzy lubelskich, w którym dzwoni na alarm. Pan ten udaje ogromnie czynnego. Może związek z Bednarskiej da się złapać na frazesy i obdarzy go jakim płatnym mandacikiem. A więc dzwoń, dzwoń!

ZAWIADOMIENIE.

Z okazji 5-lecia egzystencji Związku Drukarzy Z. Z. P. w dn. 18 kwietnia r. b. o godz. 10 i pół rano w kościele Św. Józefa (po Karmelickim, Krak. Przedmieście) odprawiona zostanie Msza Święta, na którą zaprasza Członków i Sympatyków

Zarząd Związku.

Uwaga: Chcący wziąć udział w koleżeńskim śniadaniu zechcą się informować w sekretarjacie Związku do dnia 15 b. m. włącznie, tel. 207-86.

Przy Związku Drukarzy Zjednoczenia Zaw. Polskiego zawiązał się chór. Koledzy z głosami proszeni są do zgłaszania się w sekretarjacie Związku (ulica Elektoralna 21).

Wydawca: Zw. Dr. Z. Z. P. Druk. „ARS" Warszawa, Sienna 33. Redaktor: M. Łuczyński.